

**WOJCIECH KULAWSKI**

**Między udręką miłości  
a rozkoszą nienawiści**

## Rozdział 1

Krzysztof Kortyński postawił audi na podziemnym parkingu Galerii Mokotów. Wyłączył silnik, sięgnął do schowka i wyciągnął telefon komórkowy. Spryskał się perfumami, wyszedł z pojazdu i ruszył w stronę windy z dziwnym uśmiechem wymalowanym na twarzy. Markową marynarkę od Ermenegildo Zegna założoną miał bezpośrednio na biały t-shirt. Przyprószone siwizną czarne włosy, ciemne oczy, nieco wystające policzki, wyraźna szczeka z dwudniowym zarostem, do tego garniturowe spodnie i buty lakierki dopełniały obrazu przystojnego czterdziestolatka. Odpowiedzialny, schludny, doświadczony, z nutką szaleństwa w oku, innymi słowy spełnienie marzeń każdej kobiety.

Po dotarciu do pasażu wyciągnął telefon i wybrał z książki adresowej pozycję „Stefan Brzydał”.

- Mrauu – usłyszał kobiecy głos w słuchawce.
- Gdzie moja kotka? – zapytał.
- Pamiętasz naszą fantazję? – powiedziała kobieta.
- Mhmmm – przytaknął, uśmiechając się do siebie.
- Jestem w H&M. Czekam – wysyczała tak namiętnie, że po ciele Krzysztofa przeszedł dreszcz pożądania.

Jagna Filańska, piękna dwudziestosiedmiolatka, przechadzała się pomiędzy regałami, polując na promocje. Krótka zwiewna sukienka, czerwone buty na wysokim obcasie i zgrabne nogi przyciągały męskie spojrzenia. Nosiła małą czarną torebkę, białą bluzkę z wydatnym dekoltem, a usta wymalowane miała czerwoną szminką. Stała obok półki z szortami i przyglądała im się chwilę, zastanawiając, czy będą na niej dobrze leżeć. Zdjęła z wieszaka egzemplarz w żółtym kolorze z napisem „touch me” i ruszyła między sklepowe półki.

Nagle, kątem oka, dostrzegła przystojnego mężczyznę stojącego za szybą wystawową zajętego oglądaniem męskich garniturów wiszących na manekinach. Kobieta podeszła do wieszaków znajdujących się bliżej wyjścia, aby Kortyński nie stracił niczego z przedstawienia, które miało się za chwilę rozpocząć. Z jednego z nich zdjęła białą sukienkę z szerokim wycięciem na plecach, przyłożyła do ciała, po czym spojrzała na Krzysztofa. Grymas na twarzy mężczyzny sugerował, że ubiór nie przypadł mu do gustu. Filańska, odkładając odzież na wieszak, niby przypadkiem, zahaczyła o spód sukienki, ukazując opalone udo i pośladek.

„Albo miała stringi, albo paradowała po galerii bez bielizny” – przeszło po głowie mężczyzny, który poczuł, że krew z mózgu przemieszcza się bezwiednie w dolne rejony ciała.

Stał za szybą i ślinił się na widok teatrzyku kokieterii odgrywanego przez Filiańską. Ona tymczasem, podeszła do półki ze stanikami i oglądała egzemplarze z miseczkami 80C. Wiedziała, jak bardzo Krzysztof lubi bawić się jej piersiami. Widząc, że mężczyzna jest już odpowiednio rozgrzany, zabrała garderobę i ruszyła w stronę przymierzalni. Wybrała ostatnie pomieszczenie, które dostarczało odrobiny intymności. Mężczyzna wbiegł do sklepu i sięgnął po pierwsze lepsze spodnie. Zupełnie nie przeszkadzał mu fakt, że wszystkie ubrania na piętrze przeznaczone były dla kobiet. Odwrócił się i niczym rasowy myśliwy ruszył tropem Jagny.

Odczekał chwilę, aż wszystkie kaszaloty, którym wydaje się, że po kupieniu nowego ciuszka zamieniają się w delikatne rybki, znajdą się w kabinach i wślizgnął się do środka. Zamknął skobel, odwrócił się i spojrzał Filiańskiej głęboko w dekolt. Kobieta stała w samych majtkach, próbując dopiąć stanik. Nie zdażyła tego zrobić, ponieważ Krzysztof ujął ją w pasie i przycisnął do siebie. Jego ręce osunęły się niżej, aby ostatecznie zakończyć podróż na pośladkach. I choć dziewczyna zdawała się krucha i niewinna, były to tylko pozory. Pod delikatną powierzchownością krył się diabeł.

Całowali się namiętnie przez kilkanaście sekund, pamiętając, że przed wścibskim wzrokiem gawiedzi, chroni ich tylko cienka ścianka przymierzalni. Krzysztof był tak podniecony, że momentami zapominał o otaczającym świecie. Zapach jej perfum połączonych z feromonami doprowadzał go do szaleństwa. Łapczywie gładził jej piersi, całowały szyję i uszy. Czując, że jest już gotowa, zjechał palcem niżej. Zsunął Filiańskiej majtki i delikatnymi, okrężnymi ruchami zaczął ją pieścić. Lustra zawieszane na ścianach przymierzalni potęgowały efekt podniecenia. Kobieta wiła się w spazmach, starając nie wydawać żadnych odgłosów, które zdradziłyby, co dzieje się wewnątrz kabiny. Miała ochotę krzyknąć, kiedy strumienie gorąca zalewały podbrzusze. Po trzech minutach pieśczoł poczuła, że we wnętrzu łona budzi się bestia, której nie będzie w stanie utrzymać dłużej w klatce. Musiała jak najszybciej wypuścić ją na zewnątrz. Wbiła zęby w marynarkę mężczyzny, czując, że narastająca rozkosz za chwilę rozerwie ją na strzępy. I wtedy nadszedł ten moment. Trwał dłużej niż zwykle, kilkanaście sekund. Zaciskała pięści na ramionach mężczyzny, czując, jak nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Trzy paroksyzmy wstrząsnęły ciałem. Wtuliła się w Krzysztofa, próbując złapać oddech. Wiedziała, że mają mało czasu. Może pięć minut, zanim ktoś zorientuje się w sytuacji i wyprosi ich z przymierzalni. Zsunęła dłoń niżej i wyczuła jego męskość, twardą i gotową na wszystko. Spojrzała prosto w zamglone oczy Krzysztofa. Rozsunęła rozporek i przykucnęła, aby teraz on mógł odpłynąć z falami rozkoszy do krainy orgazmu.

Kilka minut później Jagienka, jako pierwsza, opuściła przymierzalnię. Wyszła ze sklepu i ruszyła korytarzem, oglądając sklepowe wystawy. Szeroki uśmiech nie pozostawiał wątpliwości, że była szczęśliwa.

Krzysztof uchylił drzwi do przymierzalni dwie minuty później. Natychmiast został zgromiony wzrokiem przez tęgą babę, czekającą na koleżankę, próbującą w bólach wcisnąć sukienkę z promocji. Uśmiechnął się głupkowato i odpowiedział:

– Nie pasują – podnosząc w górę żółte damskie spodnie. Kobieta nie odpowiedziała, widząc, że coś z chłopem najwyraźniej jest nie w porządku. Westchnęła, ubolewając w myślach nad kondycją męskiej populacji.

W tym momencie przed szybą wystawową sklepu, pomiędzy manekinami, Krzysztof dostrzegł człowieka robiącego zdjęcia telefonem komórkowym. Czarne myśli niczym lawina przetoczyły mu się po głowie. Wiedział, że musi coś zrobić. Poczł, jak złość podnosi mu ciśnienie, wyostrza wzrok. Wybiegł przed sklep na pasaż, gdzie dostrzegł mężczyznę w czerwonym polarze. Uciekający, za wszelką cenę, próbował zgubić pościg, ponieważ ilekroć pojawiała się na jego drodze większa grupka ludzi, natychmiast w nią nurkował.

Krzysztof ruszył za mężczyzną, starając się nie stracić go z oczu. Uciekinier wyszedł z galerii i ruszył na kładkę zawieszoną nad ulicą Wołoską. Kortyński wiedział, że jeśli pozwoli człowiekowi w polarze zejść po schodach i wbiec na chodnik, nie zdoła go już dopaść. Postanowił zaryzykować i ruszył przed siebie niczym rozjuszony słoń.

Dopał mężczyznę tuż przed schodami, zanim tamten zdążył zorientować się w sytuacji. Kortyński wyprowadził mocne uderzenie w brzuch, które zważyło przeciwnika na ziemię.

– Za co? – wykrzyczał mężczyzna, wijąc się z bólu.

– Oddawaj telefon – rzucił Krzysztof.

– Nic nie zrobiłem – tłumaczył się. Był szczupły, na oko miał koło trzydziestki, rzadki zarost na twarzy zakrywał bruzdy po ospie wietrznej.

– Kim jesteś? Czy to ta kurwa cię nasłała?

– Nie wiem, o czym mówisz – tłumaczył, próbując stanąć na nogi.

Krzysztof nie wytrzymał, wzbierająca furia sprawiła, że wymierzył kolejny cios, tym razem w szczękę. Mężczyzna znowu osunął się na ziemię. Tym razem jednak nawet nie spróbował się podnieść. Kortyński sięgnął do kieszeni polaru i wyciągnął z niej telefon komórkowy.

– Pozwę cię... za pobicie i kradzież – wymamrotał mężczyzna.

– Powiedz swojej pracodawczyni, żeby sobie ze mną nie pogrywała.

Kortyński schował telefon do kieszeni i ruszył kładką w stronę Galerii Mokotów. Windą zjechał do podziemnego garażu, gdzie zaparkował samochód. Kipiała w nim wściekłość. Czuł, że po powrocie do domu wydarzy się coś złego.